

OP TY KA SCHUMANA

VOL. 29 | MAJ 2025

M A G A Z Y N



WYDAWANY PRZEZ INTYTUT MYŚLI SCHUMANA
MAGAZYN PORUSZA BIEŻĄCE, ISTOTNE TEMATY UKAZUJĄC JE W PERSPEKTYWIE
MYŚLI ROBERTA SCHUMANA

SCHUMAN

OPTICS MAGAZINE

RADA PROGRAMOWA:

Prof. Zbigniew Krysiak
Prof. Tomasz Grzegorz Grosse

REDAKTOR NACZELNY:

Anna Wiejak

WSPÓŁPRACA:

dr. Marek Oktaba

ADIUSTACJA:

Editorial Team

PROJEKT GRAFICZNY I FORMATOWANIE TEKSTU:

Infinite Bearing
Krzysztof Krysiak

PROJEKT OKŁADKI:

Infinite Bearing
Krzysztof Krysiak



ISSN: 2956-4484

WYDAWCA:

Instytut Myśli Schumana
Institute of Schuman's Thought
ul.Chmielna 2 lok 31
00-020 Warszawa
schumanoptics@imschuman.com

SPIIS TREŚCI

str.12

I. PRACE W INSTYTUCIE MYŚLI SCHUMANA

- Wielkanoc bez granic

str.18

II. WAŻNE ZAGADNIENIE DLA POLSKI

- Oby przestrzeń od Władywostoku do Lizbony nie powstała na gruzach Polski – stop superpaństwu w Europie!
- Dr Rafał Brzeski: Wiele świadczy, że Rosja i Niemcy postawiły sobie za cel długotrwałe opanowanie Polski

str.37

III. ISTOTNY PROBLEM DLA EUROPY

- Prof. Paweł Skrzydlewski: Dekonstrukcja prowadzi do niszczenia rozumu

str.47

IV. TRÓJMORZE I JEGO PROBLEMY

- Prof. Mieczysław Ryba: Ważną rzeczą byłoby odwoływać się do Schumana, i to bardzo mocno

str.53

V. OBLICZA POLSKI

- Dr Jolanta Hajdasz: Bez względu na wszystko nie zamkną nam ust

str.58

VI. DZIEDZICTWO W IDEACH SCHUMANA

- Na czym budować, jeżeli nie ma wspólnych wartości?

str.62

VII. POEZJA DLA FORMOWANIA DUSZY I ROZUMU

- Maki

LICZYMY, ŻE ZECHCĄ PAŃSTWO ZOSTAĆ NASZYM PARTNERAMI!

JAKO ORGANIZACJA POŻYTKU PUBLICZNEGO
ZWRACAMY SIĘ Z GORĄCĄ PROŚBĄ O
PRZEKAZANIE 1.5% NA WSPARCIE NASZEJ
FUNDACJI. DZIĘKI TEMU RAZEM BĘDZIEMY
MOGLI PROPAGOWAĆ WIEDZĘ I BUDOWAĆ
WSPÓLNOTĘ NARODÓW EUROPY.

NIEZALEŻNIE OD 1,5 % MOŻECIE PAŃSTWO
PRZEZNACZAĆ SVOJE ŚRODKI W FORMIE
DAROWIZNY ODLICZAJĄC DO 6 % SWOJEGO
DOCHODU (DLA PŁATNIKÓW CIT) LUB 10 %
(DLA PŁATNIKÓW PIT) OD PODSTAWY
OPODATKOWANIA.

DZIĘKI PAŃSTWA WSPARCIU BĘDZIEMY W STANIE
ODPOWIADAĆ NA POTRZEBY SPOŁECZNE WYNIKAJĄCE
Z POLSKIEJ RACJI STANU I KRZEWIĆ PRAWDZIWE
EUROPEJSKIE WARTOŚCI.

NIE POZOSTAŃCIE OBOJĘTNI. TO OD NASZYCH
DZIAŁAŃ I DECYZJI ZALEŻY, JAKA BĘDZIE PRZYSZŁA
EUROPA I JAKIE MIEJSCE W NIEJ ZAJMIE POLSKA.

RAZEM MOŻEMY WIĘCEJ!

INSTYTUT MYŚLI SCHUMANA;

Chmielna 2 lok. 31;

00-020 Warszawa;

NIP 5252668289;

KRS 0000626890;

NUMER KONTA PLN:

PKO BP, IV Oddział Warszawa,

91 1020 1042 0000 8202 0350 5203

NUMER KONTA EUR:

BIC CODE (SWIFT):

BPKOPLPW 91 1020 1042 0000 8602 0501 9080



LIST OD WYDAWCY

Szanowni Państwo.

Przed Polską chyba najważniejsze w dziejach wybory prezydenckie – w zależności od tego, który kandydat wygra, Polacy zdecydują o tym, czy Niemcom uda się domknąć system europejskiego państwa pod swoją hegemonią, a idąc dalej: czy powstanie przestrzeń od Władywostoku do Lizbony. Głosowanie odbędzie się w trudnej dla kraju sytuacji ataków hybrydowych ze wschodniej i zachodniej granicy, które różnią się od siebie jedynie tym, że jeden atakujący kraj jest w NATO, a drugi po przeciwnej stronie. Niemcy i Rosja – bo o nich mowa – jeżeli nawet nie działają w porozumieniu, w co wątpię, to w jednakowy sposób. Zresztą współczesna niemiecka polityka migracyjna jest żywcem wzięta z rosyjskich podręczników wojskowości, o czym piszę w majowym numerze Magazynu Optyka Schumana powołując się na fragmenty prac rosyjskich wojskowych cytowane w biuletynie ABW "Przegląd Bezpieczeństwa Wewnętrznego", 2022, Numer 26 (14). W tym kontekście widać wyraźnie, że powierzanie Niemcom spraw bezpieczeństwa w Europie jest jak podarowanie piromanowi zapalek i cysterny z benzyną.

W kontekście wyborów prezydenckich w Polsce zajmiemy się również coraz



LIST OD WYDAWCY

bardziej restrykcyjną cenzurą i dokonywanymi w Polsce atakami na dziennikarzy. Te mało demokratyczne praktyki są – o zgrozo! – zgodne z linią przyjętą na forum Unii Europejskiej zarówno w tzw. Tarczy Demokratycznej, jak i Akcie o AI. Gdyby tak nie było KE interweniowałaby w oparciu o Europejski Akt o Wolności Mediów. Istnieje obawa, że cenzura ta może wpłynąć na wynik głosowania, a co za tym idzie domknięcie neokomunistycznego systemu tworzonego przez Niemcy superpaństwa.

Stworzenie tego ostatniego jest Berlinowi niezbędne, aby zrealizować projekt stworzenia przestrzeni gospodarczej od Władywostoku do Lizbony. Na drodze do realizacji tych planów stoi Polska oraz – w pewnym stopniu – Stany Zjednoczone, broniące obecnie – choć tego nie widać w serwowanej medialnej narracji – swoich wpływów i interesów w Europie. Warto w tym miejscu przypomnieć, że kiedy J.D. Vance zdemaskował ideologiczny charakter europejskich elit, stało się dla nich jasne, że bez wyeliminowania USA pod obecną administracją będą mieli trudności z utworzeniem europejskiego monolitu.

Wprawdzie szef rosyjskiego wywiadu Siergiej Naryszkin zaproponował utworzenie systemu bezpieczeństwa od Mińska do Pjongjangu, który miałby zastąpić koncepcję budowy Eurazji od Lizbony do Władywostoku, to należy zauważyć, że ani Rosja ani Niemcy nie wycofały się z tej ostatniej, a obydwie uzupełniają się, a nie konkurują.

To, z czym mamy do czynienia w ogólności, to walka globalistów z państwami narodowymi. Zmierzają do tego zarówno zmiany traktatowe w łonie Unii Europejskiej, jak i plany Pekinu zdominowania świata przy pomocy soft power i ataków kognitywnych. W tym wyścigu bierze udział również Rosja.

LIST OD WYDAWCY

Nastawieni na biznes z Moskwą Niemcy wydają się nie zdawać sobie sprawy, że nowo lewicowa ideologia zamiast tworzyć postęp, rozkłada ich społeczeństwo od wewnątrz, a zideologizowana Europa będzie łatwym łupem dla niekoniecznie przecież silnej Rosji, która – z drugiej strony - wcześniej czy później będzie musiała zmierzyć się ze swoim kłopotliwym sojusznikiem, jakim są Chiny. Geopolityczna układanka jest bardzo skomplikowana, a sytuacja niezmiernie dynamiczna, szczególnie po wycofaniu się Klausa Schwaba z szefowania Forum Ekonomicznemu w Davos. Ponowny wybór Donalda Trumpa na prezydenta Stanów Zjednoczonych zadał potężny cios komunistycznej międzynarodówce i nie jest wykluczone, że spowoduje efekt domina. Takiego scenariusza eurokraci chcieliby uniknąć, stąd parcie na uciszenie wszelkiej opozycji oraz decyzje podejmowane z pogwałceniem prawa.

Oddając w Państwa ręce majowe wydanie Magazynu Optyka Schumana czynię to z nadzieją, że misternie budowany przez dziesięciolecia przez środowiska nowej lewicy system runie niczym domek z kart. Współczesna Unia Europejska jest bankrutem – kolosem na glinianych nogach zdolnym jedynie zniszczyć swoim upadkiem całe społeczeństwa. Im szybciej Polacy to zrozumieją, tym szybciej wydostaną się z pola rażenia. To, czego teraz najbardziej potrzeba, to „twardy reset” - unieważnienie dotychczasowych traktatów i stworzenie nowej wspólnoty w oparciu o wartości Roberta Schumana. Problem jednak w tym, że współczesna Europa jest targana wojną ideologiczną, a na takim polu budowanie wspólnoty będzie zwyczajnie niemożliwe. Ale nie należy się poddawać. Warto zacząć jak Schuman, od umów gospodarczych. Kto wie, może na zideologizowaną do szpiku kości Europę przyjdzie jeszcze opamiętanie.

Anna Węjak



SERDECZNIE ZAPRASZAMY DO PODJĘCIA EDUKACJI I FORMACJI NA POWSZECHNYM UNIWERSYTECIE NAUCZANIA CHRZEŚCIJAŃSKO-SPOŁECZNEGO (PUNCS) POD PATRONATEM ŚW. JANA PAWŁA II ORAZ SŁUGI BOŻEGO ROBERTA SCHUMANA.

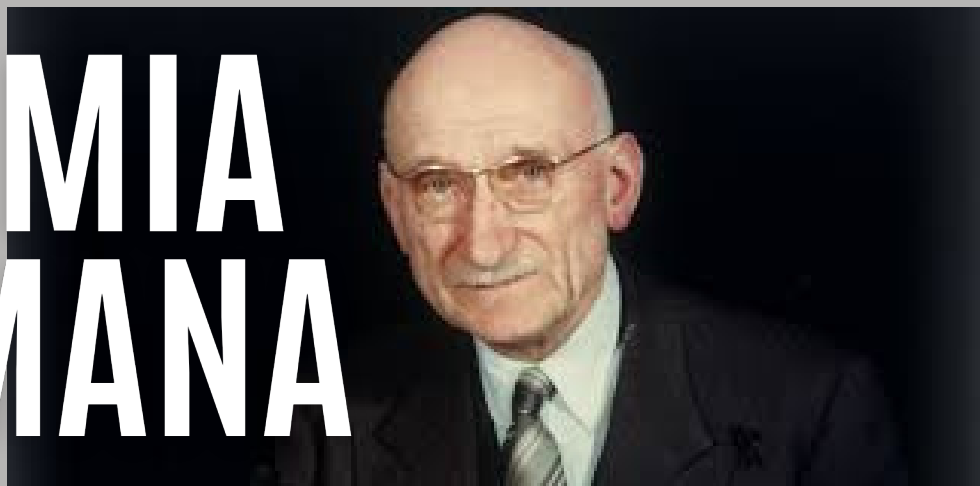
PUNCS działa w ramach struktur **Instytutu Myśli Schumana** w pozaszkolnej formie edukacji nie opartej o ustawę o szkolnictwie wyższym. Działamy od lutego 2021, zaś obecnie uruchomiliśmy kolejną edycję, trwającą drogą on-line przez dwa semestry od stycznia do grudnia 2024, w średnio licząc co drugą sobotę w godzinach od 10:00 do 13:15. Harmonogram zajęć jest umieszczony na

<https://puncs.pl/harmonogram-zajec/>.

Można się u nas zapoznać z tym, jak myśl chrześcijańska pomaga poprawić stan gospodarki oraz społeczeństwa, a w tym ludzkiej pracy; słuchacze dyskutują o tym z ekspertami przedstawiającymi poszczególne zagadnienia oraz piszą pracę dyplomową zawierającą ich własne pomysły na zmianę swego otoczenia społecznego. Zajęcia są prowadzone nieodpłatnie.

Misją PUNCS jest wdrażanie zasad chrześcijańskiej myśli społecznej w życie gospodarcze i społeczne oraz formowanie i budowanie środowiska animatorów takich zmian w Polsce i za granicą. Liczymy, że ci Animatorzy Myśli Chrześcijańsko-Społecznej przyczynią się do diagnozowania i zmniejszania rozbieżności pomiędzy myślą chrześcijańską a istniejącym kształtem poszczególnych organizacji czy instytucji. Braki zwykłej ludzkiej przyzwoitości, pokory, wyrozumiałości, a przy tym sprzeniewierzenie się prawdzie to są przyczyny najpoważniejszych problemów ekonomiczno-społecznych i warto, byśmy łączyli siły w środowisku ludzi odważnie sprzeciwiających się życiu bez moralności i bez Boga. Nie tylko staramy się zdobywać wiedzę, ale również wspólnie formujemy się jako animatorzy, ludzie sumienia, bo takich potrzebują nasze społeczeństwa. PUNCS jest płaszczyzną dla dalszych działań, jak projekt Animatorów Wizerunku Polski w Europie oraz Forum Młodych Trójmorza. Więcej na temat PUNCS można się dowiedzieć ze strony internetowej <https://puncs.pl> gdzie można wypełnić elektroniczny formularz w celu zapisania się na zajęcia. Kontakt: sekretariat@puncs.pl tel. 575 990 686.

AKADEMIA SCHUMANA



ŚRODOWISKIEM
MŁODEGO
POKOŁENIA

***Włącz się do
budowania
Europy i
świata z
Schumanem!***

**Na Akademii Schumana są poruszane
zagadnienia z takich obszarów, jak:**

- ekonomia
- bezpieczeństwo
- nowe technologie
- stosunki międzynarodowe
- rozwój własny
- Europa przyszłości wg Schumana

Akademia Schumana:

- skupia środowiska akademickie, w szczególności młode pokolenie studentów, doktorantów i absolwentów uczelni
- buduje i tworzy sieć Studenckich Kół Naukowych Schumana w Polsce, Trójmorzu i innych krajach w Europie
- pomaga w budowaniu i rozwijaniu relacji między młodymi liderami w obszarze społecznym, gospodarczym i kulturowym
- tworzy platformę dla budowania i wzmacniania relacji między uczestnikami w celu kształtowania Europy w koncepcji Schumana
- włącza młode pokolenie ze środowisk pozaakademickich z różnych dziedzin życia
- inicjuje i prowadzi dialog trzech pokoleń: kreatorów, implementatorów i mentorów

***Zapraszamy Cię do
dołączenia do Środowisk
Akademii Schumana przez
zapisanie się drogą mejlową.***



ZGŁOŚ SWÓJ UDZIAŁ:

AKADEMIA@IMSCHUMAN.COM

IMSCHUMAN.COM



WIELKANOC
BEZ
GRANIC

Święta Wielkanocne w naszej polskiej tradycji łączą głęboki wymiar duchowy z bogactwem zwyczajów, które pielęgnujemy od pokoleń. „Wielkanoc bez Granic” to projekt, który powstał w 2016 roku z inicjatywy Instytutu Myśli Schumana. Jego celem jest zaproszenie studentów i osób z zagranicy, mieszkających, uczących się i pracujących w Polsce, do wspólnego przeżywania Świąt Wielkiej Nocy razem z polskimi rodzinami. Inspiracją dla tej inicjatywy jest postać sługi Bożego Roberta Schumana — jednego z ojców założycieli wspólnoty narodów Europy, polityka, człowieka głębokiej wiary, który łączył ludzi w duchu jedności, solidarności i pokoju. W tegorocznej Wielkanocy bez Granic udział wzięli cudzoziemcy pochodzący z wielu krajów świata, m.in. z USA, Kamerunu, Czadu, Nigerii i Ekwadoru. Jeden z uczestników Jackson z USA tak mówił o tym wydarzeniu: „Cieszę się, że biorąc udział w tym projekcie mogłem poznać polskie tradycje wielkanocne, takie jak przygotowanie święconki i jej symbolikę, śmigus dyngus czy malowanie pisanek”.

„CZUJĘ SIĘ CZĘŚCIĄ POLSKIEJ RODZINY”

Wielkanoc w Polsce to święto bardzo głęboko zakorzenione w chrześcijańskiej tożsamości. Przygotowania zaczynają się już na długo przed świętami. W Kościele trwający 40 dni okres Wielkiego Postu to czas na duchową refleksję, modlitwę, szansa na podjęcie rezygnacji z zabaw i różnych przyjemności a także okazja do otwarcia serca na potrzeby osób doświadczających samotności, zwłaszcza tych mieszkających z dala od ojczyzny. Niektóre polskie rodziny wychodząc naprzeciw tej sytuacji, zdecydowały się w tym świątecznym czasie zaprosić gościa z zagranicy do swojego domu. Dla wielu osób z zagranicy, zwłaszcza tych pochodzących z

kultur niechrześcijańskich, na przykład krajów azjatyckich te obchody są czymś zupełnie nowym i niezwykłym. Mieszkający w Polsce od kilku lat Bhavik już po raz kolejny wziął udział w Wielkanocy bez Granic i tak mówi o tej inicjatywie: „Dzięki Instytutowi Myśli Schumana zostałem zaproszony kilka lat temu na święta wielkanocne do polskiej rodziny. Dzięki temu mogłem dowiedzieć się, czym są obchody Wielkanocy i jakie jest ich znaczenie. Jestem bardzo wdzięczny Mirce i jej rodzinie, że wyjaśniła mi symbolikę jajka, chleba, baranka oraz zabrała mnie na Mszę świętą do katolickiego kościoła. Mimo, że pochodzę z Indii i jestem hinduistą, bardzo szanuję chrześcijaństwo, a polska kultura jest wspaniała. Czuję się jakbym był członkiem jej rodziny, gdyż już po raz 5 spędzamy razem Wielkanoc i Boże Narodzenie”.



AMBASADORZY POLSKIEJ KULTURY

Dla katolików i chrześcijan z innych krajów udział w Wielkanocy bez Granic to szansa, by poczuć się jak w domu, nawet z dala od rodzinnego stołu. Od kilku lat w tej inicjatywie bierze również udział grupa księży misjonarzy z Afryki, którzy studiują na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Wielu z nich powróciło już do swoich domów, a niektórzy pielęgnują nawet polskie tradycje na czarnym kontynencie. Jednym z nich jest ksiądz Polycarp z Ugandy, który spędził w Polsce cztery lata i był zachwycony zwyczajami świątecznymi, takimi jak święcenie pokarmów czy procesje rezurekcyjne. Po powrocie do swojej rodzinnej parafii pozostaje w stałym kontakcie z koordynatorami tego projektu, dzieląc się z nimi na odległość jajkiem i składając sobie wzajemnie życzenia. W tym roku w Wielkanocy bez Granic wziął udział także doktorant UKSW ojciec Jonathan z Nigerii. Święta Zmartwychwstania Pańskiego spędził w swojej wspólnotce Stowarzyszenia Misji Afrykańskich, ale został też zaproszony na spotkanie świąteczne przez polską rodzinę. Tak dzieli się swoimi wspomnieniami z udziału w tym projekcie: „Cieszę się, że mogłem spędzić chociaż krótki czas podczas Wielkanocy z Polakami. Mogłem porównać obchody świąt w mojej ojczyźnie i w Polsce. Opowiedziałem też moim gospodarzom o naszych tradycjach. Na ulicach Nigerii roztańczeni ludzie świętują, tańczą poubierani w oryginalne stroje i śpiewają, biorąc udział w głośnym i kolorowym karnawale”.

„Wielkanoc bez Granic” pokazuje, że prawdziwa wspólnota nie zna ograniczeń i pomimo różnic Polacy i obcokrajowcy mogą spędzić ten czas razem, dzielić się tym, co mają, swoją obecnością, radością, otwartym sercem, wspólnie budując świat oparty na wartościach — gościnności, solidarności i otwartości. To nie tylko gest życzliwości wobec cudzoziemców.

To konkretna odpowiedź na wezwanie Ewangelii, by być „światłem świata” i „solą ziemi”.

WIELKANOC BEZ GRANIC POCZĄTKIEM MIĘDZYNARODOWEJ PRZYJAŹNI

Wielu uczestników podkreśla, że spotkania przy wielkanocnym stole stały się początkiem długotrwałych relacji. Gospodarze i goście często utrzymują kontakt ze sobą po zakończeniu świąt – wspólnie zwiedzają miasta, zapraszają się na inne okazje, uczą się nawzajem swoich języków i wspierają się w różnych sytuacjach. „To było dla mnie zupełnie nowe doświadczenie



obchodów Wielkanocy, którego nigdy nie zapomnę. Mimo, że nie znam dobrze języka angielskiego, to komunikacja z gośćmi z zagranicy nie stanowiła dużej bariery. Liczy się przede wszystkim obecność i uśmiech, a internetowy tłumacz okazał się bardzo pomocny” – opowiada Renata z Radomia, która zaprosiła do swojego domu na święta studenta z Malawi.

POLSKA WIELKANOC OCZAMI AMERYKANINA

Niektórzy cudzoziemcy biorący udział w tej inicjatywie pochodzili z za oceanu. Jedną z takich osób był Jackson, który na co dzień mieszka w Denver w Stanach Zjednoczonych. W tym roku po raz pierwszy obchodził Wielkanoc w Polsce. Tak mówił o tej inicjatywie: „Jako Amerykanin polskiego pochodzenia, wiele tradycji wielkanocnych moich pradziadków, jak na przykład święcenie wielkanocnego koszyczka w Wielką Sobotę zniknęło na przestrzeni lat. Po powrocie do USA będę starał się przywrócić niektóre z tych tradycji w naszej rodzinie, dlatego bardzo doceniłem możliwość uczestnictwa w prawdziwych polskich obchodach Wielkanocy i dziękuję Polakom, że pokazali mi tyle nowych rzeczy”. Wspominając swoje doświadczenia, dodał: „Najbardziej zaskoczyło mnie to, że 'palmy', które ludzie przynoszą do kościoła na Niedzielę Palmową zostały wykonane z kolorowych, suszonych kwiatów i wierzb, a nie z zielonych liści palmowych, jakich używamy w Stanach Zjednoczonych. Księża w Polsce również o wiele hojniej kropili święconkę wodą święconą, niż księża w Stanach Zjednoczonych”.

Małgorzata Jaroszek

Stop super- państwu w Europie!

OBY PRZESTRZEŃ OD
WŁADY W OSTOKU DO
LIZBONY NIE POWSTAŁA NA
GRUZACH POLSKI

INŻYNIERIA PRZYMUSOWEJ MIGRACJI STAŁA SIĘ BEZPRECEDENSOWĄ FORMĄ NACISKU, ZA POMOCĄ KTÓREJ FEDERACJA ROSYJSKA REALIZUJE SVOJE INTERESY GEOPOLITYCZNE. WSZYSTKO WSKAZUJE NA TO, ŻE CICHYMI WSPÓLNIKAMI ROSJI W PLANACH ZDESTABILIZOWANIA PAŃSTWA POLSKIEGO SĄ NIEMCY. DZIAŁANIA RZĄDU W BERLINIE IDEALNIE WPISUJĄ SIĘ W ROSYJSKĄ STRATEGIĘ. CZY TO OZNACZA, ŻE AKTUALNA MIMO WOJNY NA UKRAINIE BUDOWA PRZESTRZENI OD WŁADYWOSTOKU DO LIZBONY MA SIĘ DOKONAĆ NA GRUZACH PAŃSTWA I NARODU POLSKIEGO?

Po agresji Rosji na Ukrainę żaden z krajów zachodniej Europy, w tym również, a może przede wszystkim Niemcy, nie wypowiedziały projektu przestrzeni gospodarczej od Władywostoku do Lizbony. Jest on nadal aktualny, mimo bestialstw dokonywanych przez rosyjskich żołdaków na niewinnej ludności państwa ukraińskiego. Najwyraźniej biznes rządzi się własnymi prawami. Pytanie jednak, czy motywem jest tylko biznes, czy może powiązania sięgają zdecydowanie głębiej, do czasów kiedy część Niemiec była w sowieckiej strefie wpływów, a przyszli niemieccy przywódcy jeździli na złoty komunistycznych młodzieżówek? Pytanie to jest o tyle istotne, że bez odpowiedzi na nie nie będziemy w stanie prawidłowo zdiagnozować tego, co obecnie dzieje się na zachodniej granicy Polski. Osobną kwestię stanowi udział w całej operacji rosyjskiej agentury, ale tym powinny zająć się odpowiednie służby. Bo że niemiecka polityka migracyjna względem Polski jest na rękę władzom Kremla, co do tego nie ma żadnych wątpliwości.

INŻYNIERIA PRZYMUSOWEJ MIGRACJI

Michał Wojnowski w artykule „Geneza, teoria i praktyka rosyjskiej inżynierii przymusowej migracji. Przyczynek do badań nad kryzysem migracyjnym na wschodniej flance NATO” przypomniał stanowisko politolog Kelly Greenhill, związanej z instytucjami naukowo-badawczymi sił zbrojnych Stanów Zjednoczonych Ameryki, która pod pojęciem inżynierii przymusowej migracji (ang. coercive engineered migration) rozumiała transgraniczny ruch ludności, który jest inspirowany przez jedno państwo, a następnie poddawany manipulacji w taki sposób, aby spowodować polityczne, wojskowe, gospodarcze i inne ustępstwa ze strony państwa docelowego lub grupy takich państw. „Jak wskazują rosyjscy wojskowi, technologie geopolityczne, takie jak: strategia kontrolowanego chaosu, terroryzm, kolorowe rewolucje, zamachy stanu i „interwencje humanitarne”, stanowią substytut bezpośredniej ekspansji militarnej” - pisał Wojnowski. Mamy z tym do czynienia na naszej wschodniej granicy, ale problem ten dotyczy również granicy Polski z Niemcami.

Co Niemcy zyskują dzięki inżynierii przymusowej migracji? Przede wszystkim pozbywają się ze swojego terytorium osób nieproduktywnych, niechętnych do asymilacji i agresywnych, co pozwala im łagodzić napięcia wewnątrz kraju po nieudanych doświadczeniach z próbą sprowadzenia migracji zarobkowej. Ponadto dokonują odciążenia budżetu, koszty utrzymania migrantów przerzucając na polskiego podatnika. Ułatwiają prowadzenie operacji destabilizacji wschodniej flanki NATO, co jest korzystne dla Rosji.

Pamiętajmy, że długofalowym celem Niemiec jest zbudowanie europejskiego superpaństwa pod swoją egidą. To tłumaczy poniekąd,

dlaczego Niemcom zależy na tym, aby najgorszy element spośród migrantów rozlokować w państwach Unii Europejskiej, w tym przede wszystkim w Polsce – aby sparaliżowane walką z wrogiem wewnętrznym nie były zdolne oprzeć się niemieckiej hegemonii. Tak jak mówił Aleksander Dugin: „Kto szybciej opracuje model rozpadu i chaotyzacji społeczeństw innych niż jego własne, ten zwycięży w tej skomplikowanej grze o budowę nowych stosunków międzynarodowych, nowych społeczeństw i nowej filozofii życia. Chaos to broń różnorodnego zastosowania”.

ROSYJSCY WOJSKOWI NIE MAJĄ WĄTPLIWOŚCI

Michał Wojnowski we wspomnianym przeze mnie artykule powołuje się na oceny kilku rosyjskich wojskowych odnośnie do zastosowania broni hybrydowej w postaci migrantów. I tak według gen. Władimirowa jednym z narzędzi w tak rozumianej wojnie są też migracje ludności, określane przez niego jako „strumienie” lub „przepływy ludzkie”. Stanowią one jedno z największych wyzwań dla bezpieczeństwa wewnętrznego państw europejskich. W opinii Władimirowa stało się tak z kilku powodów: „Polityka wielokulturowości, wbrew oczekiwaniom urzędników państw Europy Zachodniej, zawiodła, gdyż okazało się, że imigranci i uchodźcy pomimo podjęcia prób asymilacji z rdzenną ludnością tworzą nowe społeczności, które wykształcają własną, odmienną od europejskiej, kulturę. Te społeczności rozpoczęły absorbcję terytoriów państw zachodnich. Co więcej, oficjalna państwowa polityka tolerancji we Francji, Niemczech, Anglii i Włoszech doprowadziła do wymazania chrześcijańskiej cywilizacji Zachodu w Europie, czyli w kolebce jej rozwoju, przez obce grupy etniczne. To początek globalnej i geopolitycznej katastrofy, której konsekwencje negatywnie wpłyną na przyszłą historię ludzkości”. To po pierwsze.

Po drugie, „Migracja do Europy przybrała formę agresji, która postawiła rdzennych mieszkańców w sytuacji konieczności walki o przetrwanie”. Gen. Władimirow zauważa, że inwazja obcych grup etnicznych bez wątpienia spowoduje w Europie gwałtowne zaostrzenie nastrojów nacjonalistycznych rdzennej ludności, co z kolei doprowadzi do likwidacji wszelkich liberalnych instytucji i powrotu faszyzmu.

Po trzecie, „Jako zjawisko masowe migracje ludności są nie do powstrzymania. Skierowanie fali emigrantów do dowolnego kraju przez zastosowanie manipulacji powoduje całkowitą destabilizację, a nawet zniszczenie państwa i narodu. Dlatego inspirowanie i kontrolowanie przepływu wielkich rzesz ludzi jest rodzajem nowoczesnej wojny asymetrycznej i najpotężniejszą bronią strategiczną naszych czasów”. Wykorzystanie tej „broni” umożliwi przede wszystkim zburzenie granic politycznych, a w dalszej perspektywie – granic gospodarczych i kulturowych, rozbięcie integralności terytorialnej państwa narodowego, co prowadzi do utraty jego dotychczasowego statusu geopolitycznego i regionalnego, a także zniszczenie kultury, wartości i sposobu życia danego narodu, a w konsekwencji – jego wymazanie z historii.



PRZYGOTOWANIE DO ATAKU ASYMETRYCZNEGO

Generał Władimirow podkreśla przy tym, że skuteczne zastosowanie inżynierii przymusowej migracji jest uwarunkowane wdrożeniem wielu przedsięwzięć, w tym m.in.: stworzeniem warunków umożliwiających napływ i osiedlenie się na terytorium wrogiego państwa niewielkiej, lecz bardzo aktywnej mniejszości lub grupy etnicznej, przygotowaniem przyczółku, który następnie umożliwi dyslokację głównej fali migracji na terenie nieprzyjaciela, zwiększeniem strumienia emigrantów i zintensyfikowaniem ich działań przez stworzenie w ich ojczystym kraju warunków uniemożliwiających stabilną egzystencję. Z dokładnie tymi czynnikami mieliśmy do czynienia w przypadku Niemiec.

Najpierw zatem kanclerz Angela Merkel podczas zagranicznych podróży zachęcała do migracji ekonomicznej do Niemiec z pewnością zdając sobie sprawę z tego, że wraz z migrantami ekonomicznymi do Europy trafiają również terroryści i przestępcy, a nawet obca agentura. Zauważmy, że tożsamość migrantów nie była weryfikowana, ponieważ nie posiadali oni przy sobie żadnych dokumentów, zatem po przepłynięciu Morza Śródziemnego otrzymywali de facto nową tożsamość.

Celem migrantów były przede wszystkim Niemcy, które po przyjęciu Paktu Migracyjnego stały się przyczółkiem do przerzucania najbardziej niebezpiecznych z nich do innych państw, w tym do Polski. Jeżeli przyłożymy do tego kalkę rosyjskiej strategii zobaczymy wyraźnie, że ze strony Niemiec mamy do czynienia z hybrydową agresją asymetryczną, którą ułatwia polityka Unii Europejskiej, a która może być sformułowana w poniższych słowach:

„Na fundamentalnych wartościach humanitarnych, takich jak: człowieczeństwo, godność, uczciwość, solidarność, niezależność i respektowanie prawa międzynarodowego, jest oparta oficjalna polityka UE. Obejmuje ona trzy elementy: pomoc w nagłych wypadkach, pomoc żywnościowa oraz pomoc świadczona emigrantom, uchodźcom i osobom wysiedlonym. Zgodnie z Konsensusem europejskim w sprawie pomocy humanitarnej (Dz. Urz. UE C 136 z 11 V 2012 r.) humanitaryzm to jedna z czterech podstawowych zasad udzielania pomocy humanitarnej, która oznacza, że ludzkie cierpienie musi się spotkać z reakcją w każdych okolicznościach, ze szczególnym uwzględnieniem osób znajdujących się w najtrudniejszym położeniu w danej społeczności”.

Jeżeli jednak – za Michałem Wojnowskim – sięgniemy do opracowań rosyjskich wojskowych, przekonamy się, że pojęcie humanitaryzmu zostało przedstawione jako środek walki informacyjnej. Metody jego wykorzystania scharakteryzował Aleksander Szarapow, absolwent Wojskowej Akademii Politycznej im. Lenina w Moskwie, który w latach 1967–1995 pełnił służbę w armii rosyjskiej. Rozważania na ten temat zawiera również opracowanie pt. Współczesne scenariusze prowadzenia wojen informacyjnych i ich rezultaty, którego autorami są ppłk Siergiej Gołubczikow i płk Władimir Nowikow z Wojskowej Akademii Wojsk Rakietowych Strategicznego Przeznaczenia im. Piotra Wielkiego w Bałaszyce k. Moskwy. „Pod pojęciem scenariusza wojny informacyjnej autorzy rozumieją krótki i spójny opis form i sposobów działania oraz sił i środków oddziaływania informacyjnego z uwzględnieniem miejsca, czasu i przestrzeni, zarówno w ramach przygotowań do walki informacyjnej, jak i podczas jej trwania, zgodnie z panującą sytuacją. Wśród sześciu takich scenariuszy omawianych przez autorów znajduje się scenariusz „inwazji szarańczy”, który zakłada, że: (...) kreowanie sytuacji rewolucyjnej i bezpośrednie użycie sił zbrojnych wobec „państwa ofiary” nie jest konieczne. W tym przypadku planuje się stworzenie masowego, kontrolowanego napływu migrantów z różnych stron świata do „państwa ofiary”. W tym celu należy spowodować kontrolowany chaos w kilku państwach, skutkujący ciągłymi konfliktami wewnętrznymi i dużą liczbą ofiar wśród ludności cywilnej. W ten sposób na ludność tych państw jest wywierana ogromna presja, która powoduje, że ludzie masowo migrują do

innego kraju wytypowanego jako „ofiara”. Aby sterować przepływem migrantów w „państwie ofierze”, są tworzone dobrze sfinansowane struktury organizacyjne, są także angażowani liczni pośrednicy i przewodnicy, którzy prowadzą działania pod stałym kierownictwem służb specjalnych. Rzesza migrantów, która jest sterowana, blokuje normalne funkcjonowanie „państwa ofiary”. Migranci domagają się świadczeń socjalnych, zajmują dworce, ulice i parki, blokują drogi, wszczynają konflikty z lokalną ludnością i policją, rozpowszechniają narkotyki na masową skalę itp. Wraz z licznymi migrantami do „państwa ofiary” przenikają oszuści, przestępcy i terroryści. W rezultacie „państwo ofiara” na dłuższy czas wypada zarówno z regionalnej, jak i światowej polityki zagranicznej, szybko pogarsza się jego sytuacja gospodarcza. Rządzący w państwie zostają zmuszeni do zajęcia się tylko sprawami wewnętrznymi. Ponadto następuje „pełzające przejmowanie państwa ofiary”, a zwłaszcza jego gospodarki, przez państwo pomocnika” – wyjaśnia Wojnowski. Scenariusz ten brzmi bardzo znajomo. Prawda?

POLSKA MA BYĆ „PAŃSTWEM OFIARĄ”

Jeżeli zestawimy powyższy mechanizm działania agresorów na „państwo ofiarę” to widać wyraźnie, że „państwem ofiarą” jest Polska, głównym państwem atakującym jest Rosja, a pomocnikiem – Niemcy. W tym kontekście natychmiast nasuwa się kwestia niemiecko-rosyjskiego projektu stworzenia przestrzeni gospodarczej od Władywostoku do Lizbony, aktualna mimo agresji rosyjskiej na Ukrainę. Czy owa zgodność obydwu naszych sąsiadów w atakowaniu nas przy pomocy migrantów nie oznacza, że nowa strefa ich dominacji ma powstać na gruzach Narodu Polskiego, ale też włoskiego, hiszpańskiego i wielu innych, również w ten sam sposób atakowanych?

Niemiecka dominacja w Europie jest faktem, z którym trudno dyskutować. I chociaż władze w Berlinie stale suflują narrację o „odpowiedzialności” Niemiec za europejskie bezpieczeństwo, to jak ta „odpowiedzialność” wygląda w praktyce widzimy na ulicach europejskich stolic, gdzie masowo dochodzi do rozbojów i gwałtów dokonywanych przez bezkarnych zupełnie migrantów. Najwyższy czas, aby niemieccy politycy zostali rozliczeni ze swojej polityki migracyjnej, a odpowiednie służby NATO zbadały, czy ta ostatnia nastąpiła w porozumieniu z Rosją. To bardzo ważne w szczególności, że Niemcy są członkiem NATO i mają dostęp do natowskich tajemnic.

Anna Wiejak



Dr Rafał Brzeski:

Wiele świadczy, że Rosja i Niemcy postawiły sobie za cel długotrwałe opanowanie Polski

ROSJA VIA BIAŁORUŚ PROWADZI WOBEC POLSKI HYBRYDOWĄ WOJNĘ ASYMETRYCZNĄ Z UŻYCIEM MIGRANTÓW. DOKŁADNIE TO SAMO ROBIĄ NIEMCY, A PRZYNAJMNIEJ TAK TO WYGLĄDA. CZY SIĘ MYLĘ?

Dr Rafał Brzeski: Nie myli się Pani. Od niepamiętnych czasów cel wojny sprowadza się do dwóch rozwiązań: długotrwałego opanowania terenu i podporządkowania sobie tubylczej ludności albo krótkotrwałego zajęcia terenu, złupienia go i uprowadzenia ludności w niewolę. Przy czym osiągnięcie wybranego celu ma nastąpić jak najmniejszym kosztem.

Wiele świadczy, że obaj nasi sąsiedzi postawili sobie za cel długotrwałe opanowanie Polski i podporządkowanie sobie Polaków. Cel ten zamierzają osiągnąć środkami wojny informacyjnej (propaganda, prowokacja, dezinformacja, agentura wpływu) oraz przy użyciu sztucznie wywołanych, sterowanych przemieszczeń mas ludzkich. Taka sterowana migracja ma umożliwić tanie i stosunkowo płynne przejęcie kontroli nad polskimi ziemiami, polskim narodem i wypracowanym przez Polaków majątkiem.

Sposób sterowania przemieszczeniami wskazuje, że rosyjsko-niemiecki program wspólnego przejęcia kontroli nad Polską i Polakami zakrojony jest na pokolenia. Powoli, ale konsekwentnie ma on doprowadzić do likwidacji wyraźnie wyodrębnionego polskiego narodu i przekształcenia go w łatwą do modelowania, skundloną masę bez jednorodnych zworników tożsamościowych: historii, religii, rasy, języka, a nawet bez sumienia i charakterystycznej budowy ciała.

**NIEMIECKA POLITYKA MIGRACYJNA JEST
ŻYWCEM WZIĘTA Z ROSYJSKICH
PODRĘCZNIKÓW DO WOJSKOWOŚCI, A
„PAŃSTWAMI OFIARAMI” TYCH DZIAŁAŃ SĄ
WSZYSTKIE TE, W KTÓRYCH NIEMCY
ROZŁOKOWUJĄ MIGRANTÓW, Z POLSKĄ
WŁĄCZNIE. CZY CHODZI O TO, ŻEBY
UWIKŁAĆ PAŃSTWA W PROBLEMY
WEWNĘTRZNE, ABY TYM ŁATWIEJ
NARZUCIĆ IM HEGEMONIĘ? PRYZNAM, ŻE
TAK TO WYGLĄDA.**

W przypadku Polski można przyjąć, że rosyjska i niemiecka strategię sterowania przemieszczeniami mas ludzkich są podobne, ale taktyki są różne. Rosyjska opiera się na migracji inspirowanej i wspomaganej logistycznie przez „bratnie” służby rosyjskie i białoruskie. Taktyka niemiecka zasadza się na migracji wymuszonej, czyli na deportacjach w stylu carskich i bolszewickich wywózek bez możliwości powrotu do Niemiec, a następnie na osadzeniu deportowanych w tak zwanych ośrodkach integracyjnych, które chociaż są komfortowe, to jednak nieprzyjemnie kojarzą się z obozami koncentracyjnymi.

W przypadku Polski Niemcom zależy w krótkiej perspektywie na przejęciu polskich ziem leżących na wschód od linii Odra-Nysa Łużycka, do których

roszczą sobie prawo od przegranej II wojny światowej. Natomiast w dłuższej perspektywie celem jest pokojowa likwidacja, a może raczej wspomniana modyfikacja polskiego narodu i jego redukcja do taniej siły roboczej oraz konsumenta niepełnowartościowych produktów niemieckich. W przypadku pozostałych państw europejskich Niemcom chodzi o łagodne osiągnięcie przyzwolenia na hegemonię a przesunięcia do tych państw masy ludzkiej z Niemiec mają raczej charakter uzupełniający, gdyż kraje te, w przeciwieństwie do Polski, są od dłuższego czasu celem migracji bezpośredniej.

NIEMIECKO-ROSYJSKI PLAN STWORZENIA PRZESTRZENI GOSPODARCZEJ OD WŁADYWOSTOKU DO LIZBONY JEST AKTUALNY MIMO BRUTALNEJ AGRESJI ROSJI NA UKRAINĘ. JAK DUŻE ZAGROŻENIE NIESIE ON DLA POLSKI I DLA INNYCH EUROPEJSKICH KRAJÓW?

Odległość, w linii prostej, między Władywostokiem a Lizboną to ponad 10 000 kilometrów. Odległość od Doniecka do Przemyśla to około 1 400 kilometrów. Różnica skali sprawia, że wojna na Ukrainie hamuje i może nawet czasowo zablokować realizację planu, ale nie zmniejsza wymiaru wizji upajającej rosyjskich polityków i liderów pruskiego „deep state”.

TOWARZYSZY TEMU NEGATYWNA NARRACJA NA TEMAT POLSKI W NIEMIECKIEJ PRASIE. JAK DUŻE MAMY POWODY DO OBAW?

Wspomniany pruski „deep state,” sięgający korzeniami Zakonu Krzyżackiego, sfinalizował już etap uwalniania Niemców z odpowiedzialności za rozpętanie i zbrodnie II wojny światowej, czego ukoronowaniem była wypowiedź Angeli Merkel na uroczystości 75 rocznicy D-Day, czyli lądowania wojsk alianckich w Normandii. Pani kanclerz bezczelnie podziękowała wówczas Sprzymierzonym za „wyzwolenie” Niemców z jarzma nazistów. Narracja o wąskiej grupie nazistów trzymających w kajdanach Niemców sączona była światu od pierwszych miesięcy po kapitulacji niemieckich sił zbrojnych w maju 1945 roku. Proces norymberski i pochodne które doprowadziły do ukarania śmiercią najwyższych przywódców III Rzeszy i szczególnie brutalnych zbrodniarzy uznane zostały wewnątrz Niemiec (najpierw w szeptanej, a później w medialnej opinii) za wystarczające zadośćuczynienie sprawiedliwości. Odpowiedzialnością za rozpoczęcie wojny obciążano natomiast konsekwentnie Polskę, ponieważ w 1939 roku nie zgodziła się na ultimatum Berlina, aneksję Wolnego Miasta Gdańsk oraz oddanie tak zwanego „korytarza” do Gdańska. Równolegle za wybuch wojny oskarżano Anglię, gdyż zamiast wyrzucić presję na Polskę, to 3 września poparła ją i wypowiedziała wojnę III Rzeszy. W powojennych narracjach niemieckich, zbrodniom na Żydach winni byli Sprzymierzeni, gdyż nie zbombardowali torów kolejowych prowadzących do Auschwitz oraz innych obozów koncentracyjnych. Wykoncypowano również narrację, że Alianci, a

zwłaszcza Amerykanie są winni przedłużaniu się wojny, gdyż postawili żądanie bezwarunkowej kapitulacji. Nie na darmo specjaliści w dziedzinie walki informacyjnej uważają, że Niemcy są „mistrzami w samowybielaniu się”.

Po jednostronnym zdjęciu z siebie odpowiedzialności za wojnę i zbrodnie, Niemcy zaczęli cierpliwie, konsekwentnie i na wszelkie sposoby rozpychać się w Europie, pod hasłem „przejmowania odpowiedzialności za bieg spraw”. Zaczęły się narracje o należnym Niemcom miejscu w Radzie Bezpieczeństwa ONZ, balony próbne o możliwości dostępu do zbrojeń jądrowych, itp. Hamulcem tych zapędów była i jest wojskowa obecność USA na terytorium Bundesrepublik, która stała się z jednej strony stałym źródłem niemieckich ataków propagandowych a z drugiej służalczych deklaracji lojalnościowych niemieckich polityków adresowanych do kolejnych prezydentów USA. Celem tych zabiegów jest uzyskanie uprzywilejowanej pozycji w Europie, czego symbolicznym wręcz przykładem było wycofanie przez prezydenta Joe Bidena amerykańskiego sprzeciwu wobec gazociągu Nord Stream 2. W tym konkretnym przypadku Angela Merkel reprezentowała interesy Berlina i Moskwy kosztem Ukrainy i państw Trójmorza.

JAK SILNA JEST W NIEMCZECH ROSYJSKA AGENTURA?

Nie jest łatwo określić siłę rosyjskiej agentury w sytuacji szerokiej i daleko posuniętej dwustronnej współpracy służb wywiadowczych, zwłaszcza na kierunku polskim.

WIEM SKĄDINĄD, ŻE AGENTURA ROSYJSKA JEST OBECNA RÓWNIEŻ W UNIJNYCH INSTYTUCJACH. DLACZEGO PRZEZ TYLE LAT NIE WYPRACOWANO METOD JEJ DEMASKOWANIA, O NEUTRALIZACJI NIE WSPOMINAJĄC?

Z braku woli politycznej. A dlaczego nie ma tej woli, to temat rzeka wymagający przeprowadzenia w Europie kontroli wielu unijnych i narodowych instytucji na wzór działań ekipy DOGE Elona Muska w Stanach Zjednoczonych.

USA MAJĄ SPRAWCZOŚĆ POKRZYŻOWAĆ NIEMIECKIE PLANY. CZY TEGO OBAWIA SIĘ BERLIN?

Stany Zjednoczone mogą nie tylko pokrzyżować, ale wręcz zniweczyć niemieckie plany. Muszą tylko chcieć. Wystarczy udzielić zdecydowanego poparcia krajom Trójmorza, które wspólnie stanowią barykadę dzielącą fizycznie i politycznie Niemcy od Rosji. Wzmocnienie tej barykady uniemożliwi powstanie przestrzeni od Władywostoku po Lizbonę pod wspólnym zarządem Moskwy i Berlina. Usunięcie tej barykady sprawi, że USA zostaną wypchnięte z Europy i zredukowane z pozycji supermocarstwa

do rangi mocarstwa regionalnego po drugiej stronie Atlantyku. I to jest najważniejsza stawka aktualnej gry o Europę.

JAK PAN OCENIA POMYSŁ WSPÓLNYCH ZBROJEŃ UNIJNYCH? WEDŁUG MNIE TO PRZEPIS NA TO, ABY POLSKA W SYTUACJI ROSYJSKIEJ AGRESJI POZOSTAŁA BEZBRONNA. CZY SIĘ MYLĘ?

Najazd Rosji na Ukrainę ujawnił, że Berlin jest cichym sojusznikiem Kremla i w ramach posiadanego marginesu swobody bez narażania się na konsekwencje stara się wspierać działania wojsk rosyjskich. Od przysłowiowych hełmów po niespełnione obietnice, opóźnienia i problemy z dostarczaniem uzbrojenia. W ten uzgodniony lub dorozumiany sojusz wpisuje się paraliż strategicznych inwestycji logistycznych zorganizowany i prowadzony przez niemiecką agenturę na terytorium Polski, czyli na bezpośrednim zapleczu potencjalnego frontu w przypadku zbrojnej konfrontacji między Rosją a NATO. Prowadzone i projektowane inwestycje miały umożliwić szybki przerzut sił i środków dla wsparcia wojsk zaangażowanych już w walkach. Przerzut z pominięciem terytorium Niemiec, przed których dwulicowością ostrzegali wojskowi brytyjscy jeszcze w latach 60-tych ubiegłego stulecia.

Jak się wydaje koncepcja rosyjsko-niemieckiego duumwiratu zarządzającego gigantyczną przestrzenią „od oceanu do oceanu” przewiduje, że rolę jej

obrońcy sprawować będą przede wszystkim rosyjskie siły zbrojne. Przynajmniej do „linii Wisły”, która nie jest wymagowanym rozgraniczeniem. Oddanie Rosji ziem Polski wschodniej dałoby Berlinowi czas na ewentualne polityczne wyjaśnienia nieporozumień i nowe uzgodnienia z Moskwą. Na dobrą sprawę na nic więcej, jeśli nie liczyć wykrwawienia polskiego żołnierza, przed którego zdolnościami do konspiracji, sabotażu i dywersji tak Niemcy, jak Rosjanie czują respekt płynący z doświadczenia.

Propagandowe działania osłonowe skompromitowanej „linii Wisły”, na której miałyby ponoć zostać uruchomione wojska NATO są mało wiarygodne. W ewentualnym duumwiracie nie ma bowiem miejsca dla NATO. Sojusz Atlantycki jest zbyt narodowy i ma wbudowany potężny komponent amerykański, a przecież USA mają być wypchnięte z Europy. Bez amerykańskiego komponentu NATO nie ma większego militarnego znaczenia.

Ewentualna Euro-armia broniąca unijnego superpaństwa nawet jeśli wyjdzie poza sferę politycznych i propagandowych dywagacji, też nie będzie miała większej wartości. Będzie z pewnością świetna do defilad, ale nie ma na razie jasnej odpowiedzi choćby na podstawowe pytanie. W jakim języku ma być dowodzona. Po angielsku, czyli w podstawowym języku Unii Europejskiej chociaż Wielkiej Brytanii w UE nie ma? A może po niemiecku? Złośliwi podpowiadają, że komenda będzie po węgiersku rotacyjnie z językiem fińskim z racji powszechnej znajomości języków ugrofińskich.

Tak na serio projektowana euro-armia jawi się raczej jako potencjalne narzędzie tłumienia protestów i niepokojów społecznych oraz idealny twór dla rozmów dyplomatycznych, diet poselskich i delegacyjnych, konferencji, narad i grantów akademickich oraz jako świetna płaszczyzna dla werbunku

agentury. W znacznie mniejszym stopniu jako wiarygodny instrument odstrasżający ewentualnego przeciwnika.

WYDAJE SIĘ, ŻE JEŻELI POWSTANIE PRZESTRZEŃ OD WŁADYWOSTOKU DO LIZBONY, DOKONA SIĘ, TO PO TRUPIE POLSKI I INNYCH PAŃSTW CZŁONKOWSKICH UE. CZY TO JEST KONIEC EUROPY, JAKĄ ZNAMY?

To zależy od wieku obserwatora. Europa zachodnia jaką znam z młodości skończyła się po ideologicznej rewolcie 1968 roku. Europa podzielona na dwa rywalizujące bloki skończyła się wraz z „Solidarnością”, kiedy byłem w tak zwanym kwiecie wieku. Obecnie obserwuję jak rozwija się świadomościowa burza oporu tak zwanych populistów przeciwko koncepcji podziału świata na kilka supermocarstw, których wąskie elity tak zwanych globalistów będą układać się ze sobą i trzymać w ryzach wielorasową chmarę zasobów ludzkich. Przestrzeń od Władywostoku po Lizbonę ma być w tej koncepcji jednym z takich supermocarstw.

Rozmawiała Anna Wiejak

Dr Rafał Brzeski to wybitny specjalista w dziedzinie wojny informacyjnej, służb specjalnych i terroryzmu a także dziennikarz BBC

Prof. Paweł Skrzydłowski:



DEKONSTRUKCJA
PROWADZI DO
NISZCZENIA
ROZUMU

Nie sposób zrozumieć tego, co się dzieje współcześnie na płaszczyźnie politycznej, społecznej i gospodarczej, jeżeli się nie sięgnie do dekonstrukcji Jacquesa Derridy.

Prof. Paweł Skrzydlewski: Oczywiście ten filozof, właściwie trzeba byłoby raczej powiedzieć myśliciel niż filozof, ogromnie wpłynął na teorię literatury, ale też na politykę, pojmowanie kultury, wychowania. Jego wpływ generalnie trzeba postrzegać jako negatywny. Dlaczego? Dlatego, że stoi za nim pewnego rodzaju forma negacji rzeczywistości, porządku, kosmosu, świata jako czegoś, co jest uporządkowane. U podstaw dekonstrukcjonizmu istnieje przekonanie o tym, że istnienie porządku, samej prawdy jest pewnym czynnikiem wręcz totalitarnym, zabierającym wolność. A to jest według Derridy największy zamach na człowieka, na kulturę. Dlatego dekonstrukcja jawi się tutaj jako pewna metoda działania, która ma doprowadzić do jakiegoś wyzwolenia, uwolnienia i w istocie rzeczy rozbicia całej rzeczywistości na pierwotne elementy, z których dowolnie już będzie się wszystko układało po swojemu, według oczywiście jakiegoś wcześniejszego planu.

Ta koncepcja, ta forma myślenia jest niebezpieczna z wielu powodów. Staje się pewną metodą życia duchowego człowieka – to jest jedna rzecz – pewnym elementem także ideologicznym, który stanowi podstawę dla praktycznego działania. W praktyce jest to po prostu zwyczajnie wprowadzanie bałaganu i nieładu. Starając się zrozumieć źródło tego podejścia – oczywiście w ostatecznym rozrachunku trzeba by było wskazać na pewne elementy religijne, bo u podstaw tego wszystkiego będzie to zawołanie diabelskie „non serviam” („nie będę służył”), bunt wobec Boga jako kogoś, kto jest nie tylko Panem, ale i Stwórcą świata w całym wymiarze, z jego porządkiem, z jego ładem i także z celem, który nadał całemu kosmosowi i każdej rzeczy, która istnieje.

Jest tutaj w tym podejściu dekonstrukcyjnym przede wszystkim negacja i samej natury i samego ładu, i Stwórcy, Jego obecności w postaci

zamysłu rzeczywistości, w sposób szczególny właśnie celowości. To oczywiście, na bazie czysto intelektualnej, można czynić, ale pamiętajmy o tym, że nasze słowa, nasze myśli, nasze teorie nie zmieniają rzeczywistości. Ona jest niezależna od naszego widzimisie, naszego poznania. Rzecz jest w tym, żebyśmy jako ludzie mogli się ubogacać prawdą, dobrem, pięknem świata i w ten sposób budowali swoją racjonalność i dawali też podstawy dla kultury, w której jest poszanowanie porządku pierwszych praw rzeczywistości. Jeśli tego nie będziemy czynić, z całą pewnością narazimy sami siebie na wiele nieszczęść i to nieszczęście największe, jakim jest nieosiągnięcie celu ludzkiego życia, co w praktyce w języku religijnym nazywa się byciem w rzeczywistości piekła.

Rzeczywistość piekła była Derridzie bardzo bliska. On tak naprawdę nie krył tego w swoich wywiadach, że to, co robi, jest złe. Kiedy na jednym ze spotkań został zapytany, co ma do powiedzenia o miłości powiedział: „Ja nie mam nic do powiedzenia o miłości”. I to jest bardzo znamienne. W zasadzie ten brak miłości, rozumianej jako caritas oczywiście, definiuje całą jego filozofię.

Pamiętajmy o tym, że miłość jest w istocie rzeczy pewną odpowiedzią na poznane dobro. Jest pewnym ruchem w stronę dobra, bo dobro ma moc przyciągania, właśnie budzenia miłości. Są różne dobra, są różne sposoby poznania dobra przez człowieka, ale miłość jest tą wszystko dynamizującą siłą – jak mówił św. Augustyn – która ciąży i porusza wszystko. Trudno tutaj polemizować z poglądem Derridy, że on w sobie nie ma miłości i nie ma nic do powiedzenia na temat miłości. Prawdopodobnie tak było faktycznie, natomiast z perspektywy zdrowego rozsądku, z naszej ludzkiej perspektywy trzeba powiedzieć, że jakaś negacja miłości, czy to miłości w postaci philia czyli tej miłości przyjacielskiej, czy miłości w postaci caritas, czy miłości w postaci dilectio, także tej miłości erotycznej, która jest powodowana dobrem

przyjemnym jest zazwyczaj jakąś wielką drogą do nieszczęścia. Dlaczego? Dlatego, że dobro, które osiągamy dzięki miłości, które spełnia się dzięki miłości ma moc doskonalenia, rozwijania, upełniania, uszczęśliwiania.

Grecy już to rozumieli, wskazując chociażby na pojmowanie szczęścia – eudajmonia, ten grecki termin oznacza wejście w dobrostan, we władztwo dobra. I rzeczywiście tak jest, że bez dobra nie jesteśmy w stanie uzyskać szczęścia, które wcale nie jest tylko stanem emocjonalnym, ale jest stanem udoskonalenia przez dobro. Jakiś dramat ludzkiego życia zawsze zaczyna się od negacji dobra, od porzucenia dobra. Efekt zawsze jest jeden – obumieranie. Śmierć i słabość – bo to jest zawsze skutek.

Człowiek – to już doskonale wiedział św. Tomasz z Akwinu, cała tradycja filozoficzna z nim związana – jest dobrem sam w sobie, ale jest też kimś otwartym na dobro, i to na dobro nieskończone Absolutu. To jest ta siła dynamizująca nas we wszystkich działaniach. Gdyby tej siły nie było, gdyby tej Miłości Dobra Nieskończonego nie było, nie byłoby naszego działania, nie byłoby naszego przyciągania, które jest w naszym życiu codziennym.

Otóż dekonstrukcjonizm, cała filozofia postmodernistyczna, bo do niej się odwołuje Derrida sam ją tworząc, w istocie rzeczy jest jakimś takim wielkim dramatem. Mnie to do pewnego stopnia przypomina pewne ruchy gnostyczne, które też w istocie negując dobro, fascynując się w złu, w różnego rodzaju potwornościach widziały jakąś siłę katarską. Oczywiście to wszystko jest tylko w dziedzinie projektów, zmyśleń – tak by trzeba było powiedzieć – rojeń intelektualnych, czasami dość elokwentnych myślicieli, ale to nic nie ma wspólnego z realnym ludzkim życiem, które wymaga dobra. Od dobra materialnego, jakim jest pokarm, woda, skończywszy na dobrach duchowych, takich jak przyjaźń, prawda, piękno. Bez tych rzeczy umieramy. Nasza droga jest raczej odwrotna do dekonstrukcjonizmu. To jest droga poprzez poznanie, afirmację prawdy, świata, dobra świata, piękna świata do naszej twórczości i to tej twórczości, która ostatecznie otwiera nas na nieskończoną pełnię bytu, czyli na samego Boga, na Absolut.

Problem w tym, że o ile my tutaj zgromadzeni – bo jest nas trochę więcej – zapewne nie przyjmujemy tych rojeń intelektualnych Derridy jako stanu faktycznego, ale jednak chciałam zauważyć, że stały się one jednym z filarów obecnej neokomunistycznej rewolucji, obok trockizmu Altiero Spinellego i neomarksizmu Szkoły Frankfurckiej. Zresztą wystarczy popatrzeć na ideologię gender, która bierze się de facto z Derridy również i z tego, co uczynił z rodziną, jego koncepcje rodziny i jego podejście do relacji międzyludzkich.

Oczywiście na wykorzystanie przez komunizm, neokomunizm, różne jego frakcje dekonstrukcjonizmu należy patrzeć, na te zagadnienia trzeba mocno zwracać uwagę. Ale wydaje mi się, że u podstaw mimo wszystko marksizmu, tego wywodzącego się z nauki samego Marksa, jest – tak jak uczył ks. Paradowski – satanizm w istocie rzeczy, czyli pewnego rodzaju nienawiść do Pana Boga, która połączona jest z brakiem nie tylko pokory, ale woli współpracy, służby. To jest efekt pewnej formy pychy. Dekonstrukcja się jawi tutaj jako pewna forma buntu przeciwko Panu Bogu, porządkowi, który Pan Bóg stworzył i który nieustannie w świecie podtrzymuje.

Zwróćmy uwagę na to, że to nie tylko sam marksizm jako pewna ideologia, bardzo niebezpieczna, toksyczna oddziałuje nam na różne nurty współczesnej polityki europejskiej, także unijnej, ale także ten dekonstrukcjonizm stoi w dużej mierze za rozwojem chociażby transhumanizmu, który też negując istnienie porządku, piękna ludzkiej natury, zmierza do budowy nowego, „lepszego” człowieka, „polepszając” naturę, stara się ją na początku zniszczyć po to, żeby wytworzyć coś według swoich często apriorycznych konceptów. To zazwyczaj przynosi zawsze śmierć. To jest jeden z elementów myślenia utopijnego, a jak wiemy utopie, jak uczył tego pan prof. Henryk Kiereś, zawsze mają swoje gilotyny, czyli narzędzia do likwidacji niepasujących do utopii. W narodowym socjalizmie nie pasowali do utopii nie-aryjczycy. W bolszewizmie – wszyscy,

którzy nie byli robotnikami itd. Każda utopia ma swoją gilotynę, ale ma także swój język, militarny, który niestety stygmatyzuje ludzi, czyni straszliwe podziały. Często te podziały są utajone, pokierowane poprawnością polityczną.

Takie „différance” pisane przez „a” - to gilotyna na słownictwo europejskie. I ta gilotyna okazała się skuteczna, dlatego że jeżeli spojrzymy sobie do unijnych dokumentów, to tam pełno jest nowomowy, pełno jest znaczeń starych, którym nadano nowe brzmienie, nową zawartość. Przez to przeciętny człowiek ma naprawdę poważny kłopot, żeby zrozumieć, co w ogóle się wokół niego dzieje.

Oczywiście, że tak. To niezrozumienie prawa, myśli socjologicznej, politycznej, kulturowej, które płynie właśnie ze strony zainfekowanej tymi aprioryzmami Unii Europejskiej czy różnych agend światowych dzisiaj niestety się pogłębia z racji chociażby oderwania normalnego, przeciętnego człowieka od kontemplacji natury, przyrody.

Mój dziadek, który nie miał szczególnego wykształcenia – kilka klas szkoły powszechnej, przedwojennej – miał ogromny kontakt z naturą, z przyrodą. Wiedział, że żeby zebrać zboże, trzeba je zasiać. Nie wystarczy zasiać, trzeba wcześniej zaorać. Musi być woda. Dobrze by było wyrzucić na pole obornik. Jak będzie woda, jak się zasieje, jak to wszystko wejdzie, jak nie będzie burzy, to pojawi się normalne zboże. Nawet jak je zniesiemy do stodoły, to nie wiadomo, czy myszy nie zjedzą, czy pożar się nie pojawi. On miał kontakt z rzeczywistością. Czytał świat, a czytając świat, czerpał te pierwsze zasoby tożsamości, niesprzeczności, wyłączonego środka, racji dostatecznej, celowości, czyli to wszystko, z czym Derrida i cały dekonstrukcjonizm walczy, jak może. Dla mojego dziadka tezy Derridy byłyby dowodem tego, że człowiek stracił zmysły, lub też za dużo spożył jakichś substancji odurzających.

Dzisiaj niestety młodzi ludzie, którzy spędzają 7 - 12 czasami godzin w świecie wirtualnym, oni tracą kontakt z prawami rzeczywistymi, prawdziwymi, normalnymi. Tacy ludzie stają się bardzo podatni na różnego rodzaju manipulacje, instrumentalizacje i ideologie, które są po prostu zwyczajnie formą zniewalania, niszczenia.

Pierre Torrell, dominikanin, jeden z najwybitniejszych znawców św. Tomasza z Akwinu, Francuz, kiedyś zwrócił uwagę, słusznie zresztą, na to, że ta forma ataku na człowieka, która dzisiaj ma miejsce, chociażby w postaci dekonstrukcjonizmu, jest w istocie rzeczy taką utajoną formą nienawiści wobec samego Pana Boga. Dlaczego? Dlatego, że diabeł – tak za św. Tomaszem tłumaczył – doskonale wie, że Chrystus Pan zmartwychwstał i zwycięstwo Chrystusa jest nieodwracalne, ostateczne, jedyne.

Człowiek noszący obraz i podobieństwo Pana Boga jest dla diabła łatwym przedmiotem ataku i szyderstwa z Pana Boga, bo diabeł już nie może uderzyć w Pana Boga, bo już przegrał, więc on się cieszy bijąc w obraz, niszcząc człowieka, ludzkie życie, naturalne formy przekazywania tego życia, naturalne formy rozwoju wspólnot ludzkich. To jest po prostu zwyczajna dewastacja, która jest spowodowana w ostatecznym rozrachunku jakąś formą nienawiści nie tylko do człowieka, ale i do Pana Boga.

Niszcząc nie tylko prawo, ale również prawo naturalne...

Oczywiście, że tak. Pamiętajmy o tym, że prawo naturalne jako wpisana w stworzoną rzeczywistość odwieczna, wszystkim kierująca mądrość Boża, jest zawsze tym, co sprawia życie, ruch, porządek w świecie. Jako ludzie, mając rozum, możemy ten porządek czytać, możemy z tym porządkiem współpracować, możemy ten porządek chronić po swojemu, także doskonalić, należycie wykorzystywać...

Ale dekonstrukcja to jest potworny atak na ludzki rozum...

Oczywiście, że tak. U podstaw tego ataku jest taki sofizmat, który też trzeba jakoś przedstawić. On często bywa przedstawiany właśnie tak, że rozum ludzki był podstawą tworzenia różnego rodzaju projektów, które okazywały się być projektami totalitarnymi, złymi. Ze złem trzeba walczyć, a najlepszym sposobem na walkę ze złem jest walka z rozumem, bo jak się rozum zniszczy, to zniszczy się te wszystkie totalitarne projekty. Jest to oczywiście sofizmat, czyli pseudomądrość, która do niczego dobrego nie prowadzi. Oczywiście zło ma swoje wsparcie w zdeprawowanej woli, w zdeprawowanym rozumie, generalnie w człowieku. Inteligencja może także służyć złu – bez wątpienia – ale nie jest winien tutaj rozum, ale ten, kto używa go do czynienia rzeczy złych. Dlaczego? Dlatego, że – to już św. Tomasz bardzo mocno w naszej kulturze i o. Jacek Woroniecki podkreślał – wola ma moc panowania nad rozumem. Może powiedzieć rozumowi/człowiekowi: „Nie myśl o tym”, albo „Myśl o tym, natychmiast, analizuj to”. Nawet jeśli rozum podpowiada jako prawy, że to jest niewłaściwe, ale możemy dokonać takiego swoistego gwałtu na rozumie, na swoim sumieniu. Przecież to się wszystko dzieje. Obserwujemy to u siebie i u innych ludzi.

Ten gwałt ostatecznie prowadzi do niszczenia w człowieku rozumu, a człowiek bezrozumny jest czymś gorszym od zwierzęcia. Tak twierdził Arystoteles, Cycezon, cała tradycja klasyczna. Bez wątpienia to jest prawda. Św. Tomasz z Akwinu w wielu miejscach pokazywał, że to, co czyni człowieka człowiekiem, to tak naprawdę jest ten prawy rozum, który złączony z prawą wolą daje człowiekowi władztwo nad sobą samym, ale także możliwość poznania zamysłu Stwórcy, który możemy w swoim życiu przyjąć i jakoś realizować.

Kiedy Jacques Derrida wysunął swoją teorię dekonstrukcji, została ona mocno krytycznie przyjęta

przez środowiska naukowe, które dostrzegały w niej zagrożenie. Co się stało, że minęło kilka lat i nagle środowiska naukowe zachłystywały się tą teorią, a sam Derrida miał wykłady na uniwersytetach całego świata?

Pierwszy raz słyszałem o Derridzie jakieś trzydzieści parę lat temu, w czasie moich studiów filozoficznych, które jeszcze rozpoczynały się w latach 80. ubiegłego wieku. Zwracano uwagę na tego typu pomysły. Dlaczego ludzie chorują? Dlatego, że nie są zdrowi. Nie są zdrowi dlaczego? Dlatego, że bardzo często niszczą swoje zdrowie. Jeśli intelekt człowieka, jego wola, życie społeczne karmione jest różnymi toksycznymi rzeczami, a to ma miejsce, jeśli się odchodzi od zdrowych zasad, to nic dziwnego, że się zaczyna chorować. Istnieje również choroba duchowa, którą reprezentują właśnie te pseudofilozofie, bo tak to trzeba byłoby powiedzieć, do których bez wątpienia zalicza się postmodernizm. Ten ostatni sam siebie przejawia jako działalność wyzwolenczą, ozdrowieńczą, uwalniającą, tymczasem w praktyce jest to tylko forma właściwie dewastacji, ruiny.

Jeszcze pseudofilozofie czy może już ideologie?

Myślę, że jedno i drugie. Co to jest pseudofilozofia? To jest coś, co filozofią nie jest i filozofię udaje. Idąc za bardzo ciekawym rozróżnieniem pochodzącym od pana prof. Henryka Kieresia możemy powiedzieć, że dziś, we współczesnej kulturze w świecie zachodnim mamy kilka takich podrób pseudofilozofii. Pierwszą jest mitologia, czyli narracja, która nie ma żadnej rzeczowej podstawy, a jest dziełem wyobraźni, fantazji różnego rodzaju ludzi, którzy mają dar łatwości przekonującego gadania. Mity to są opowieści, za którymi nic nie stoi. Czasami są jakoś przystające do rzeczywistości, ale najczęściej to są rzeczy

niesprawdzalne, fikcyjne, które po prostu nie są prawdziwe.

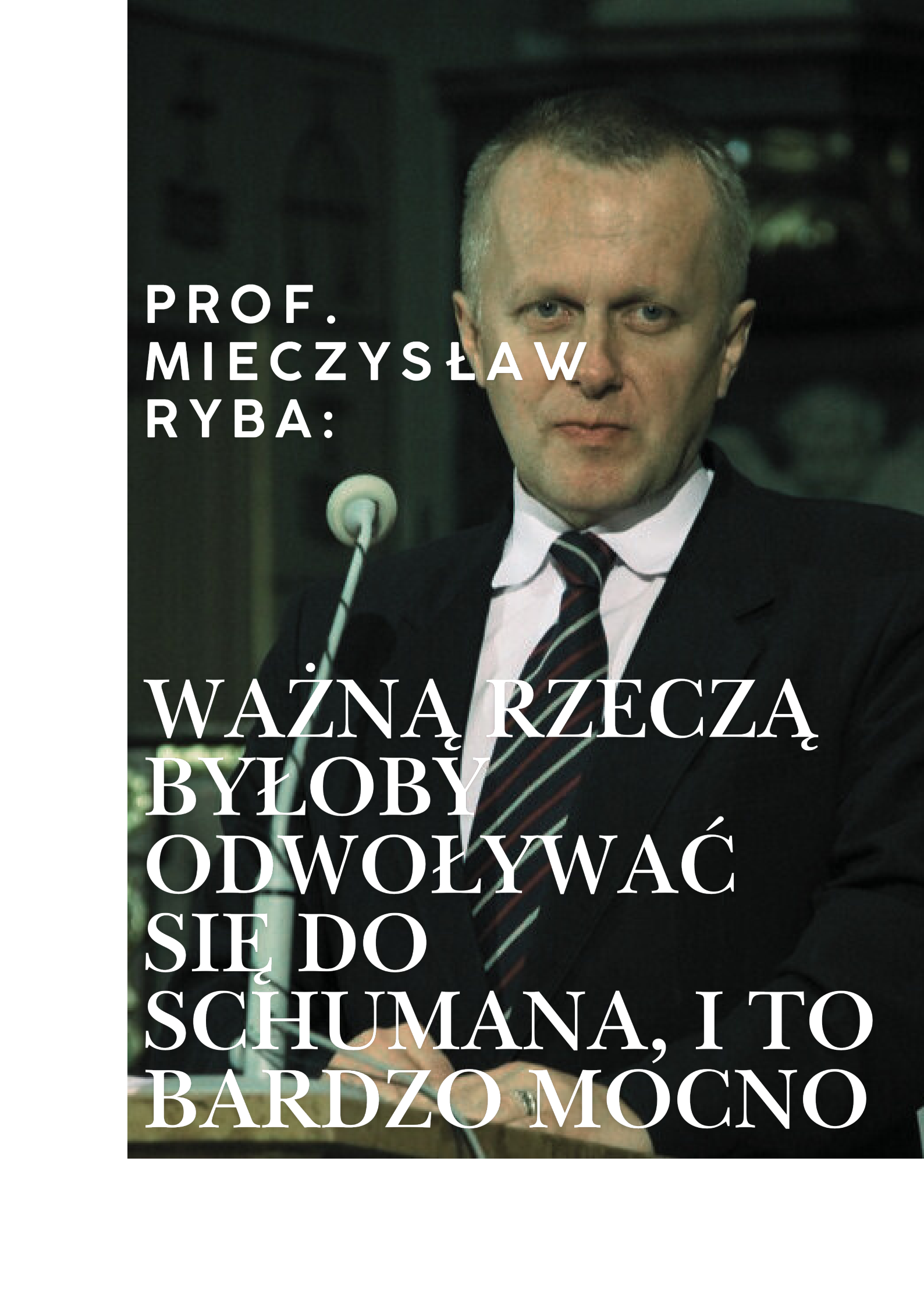
Ideologie to druga podróba filozofii, pseudofilozofia. Czym jest ideologia? Zespołem informacji, które stanowią podstawę światopoglądu i praktycznego działania. Bez wątpienia marksizm, w dużej mierze także liberalizm jest taką ideologią. Ideologie, tak jak pamiętamy z historii, pojawiają się jako pewien substytut edukacji i wychowania – to za sprawą Destutt de Tracy, jednego z ministrów, który uczynił z ideologii pewnego rodzaju narzędzie władztwa nad człowiekiem, tylko tak sprytnie zorganizowane, żeby nie dawało szansy rozpoznania, że mamy do czynienia z ideologią.

Implementują więc różnego rodzaju idee, zwłaszcza do głów ludzi młodych, przez szkoły czy odpowiednie środki masowego przekazu, by po tym, w odpowiednim czasie, spowodować połączenie się danej idei z drugą ideą. To też następuje na skutek pewnych politycznych decyzji i w ten sposób się manipuluje ludźmi.

Trzecia podróba filozofii to utopie. Bardzo wielu filozofów to tak naprawdę twórcy utopii, czyli pewnych projektów budowy raju na ziemi. Najczęściej te projekty są aprioryczne, czyli oderwane od rzeczywistości. Nie mają nic wspólnego z porządkiem naturalnym i prawdą. Te utopie najczęściej są nie tylko bezbożne, ale i ateistyczne, wrogie wobec religii.

Rozmawiała Anna Wiejak

Prof. Paweł Skrzydlewski jest filozofem, rektorem i wykładowcą Akademii Zamojskiej

A portrait of Prof. Mieczysław Ryba, a middle-aged man with short grey hair, wearing a dark suit, white shirt, and a striped tie. He is looking directly at the camera with a serious expression. A microphone is visible in the foreground on the left. The background is dark and out of focus.

PROF.
MIECZYSŁAW
RYBA:

WAŻNĄ RZECZĄ
BYŁOBY
ODWOŁYWAĆ
SIĘ DO
SCHUMANA, I TO
BARDZO MOCNO

W WARSZAWIE ODBYŁ SIĘ SZCZYT TRÓJMORZA. JAK PAN OCENIA JEGO PRZEBIEG I REZULTATY?

Prof. Mieczysław Ryba: Rząd był nie za bardzo zaangażowany i to jest największa szkoda.

PODJĘTO WAŻNE DECYZJE O BUDOWIE INFRASTRUKTURY PODWÓJNEGO ZASTOSOWANIA. PYTANIE, CZY W ZWIĄZKU Z TYM, CO PAN PODKREŚLIŁ, CZYLI BRAKIEM ZAANGAŻOWANIA WŁADZ POLSKI W STOSUNKU ZARÓWNO DO CAŁEGO PROJEKTU TRÓJMORZA, JAK I BUDOWANIA REALNEJ POLSKIEJ OBRONNOŚCI, UDA SIĘ TO W OGÓLE ZREALIZOWAĆ?

Nie. Moim zdaniem, widać to było nawet na tym Kongresie Samorządowym Trójmorza sprzed ponad miesiąca, że polski rząd wyraźnie nie jest tym zainteresowany. Nawet w Lublinie Instytut Europy Środkowo-Wschodniej, który z natury rzeczy powinien w tym uczestniczyć, nie brał udziału, żadne ministerstwo, itd. Jeśli patrzymy na ten szczyt, to wiadomym jest, że to jest inicjatywa prezydenta. Prezydent ma tę wizję i wydaje się ona kompatybilna z polityką amerykańską w ogromnej mierze, ale nie z niemiecką. A Tusk chciał alternatywę, czyli powrót do Trójkąta Weimarskiego. Konia z rządem temu, kto jest w stanie wymienić jakiejkolwiek inicjatywy Trójkąta Weimarskiego, który rzekomo miał się odrodzić, a jakoś się nie odrodził, nawet w czasie polskiej prezydentury. Oczywiście wszystko, co się w tej chwili robi, jest ważne na zasadzie takiej, że spodziewamy się, oczekujemy, że zmieni się rząd i będzie można w Polsce realnie pewne rzeczy robić, a nie tylko deklarować.

CZY TO, CO SIĘ ZADZIAŁO NA TYM SZCZYCIE TRÓJMORZA MOŻNA OKREŚLIĆ MIANEM FORMUŁY PRZETRWANIA I CZY JEST NADZIEJA, ŻE FORMAT TEN PRZETRWA DO CZASU POWROTU POLSKI DO WSPÓŁPRACY W REGIONIE? PRZYPOMNIJMY, ŻE TA WSPÓŁPRACA ZOSTAŁA ZAWIESZONA NA RZECZ ZMIANY WEKTORÓW POLITYKI ZAGRANICZNEJ W KIERUNKU NIEMIECKIM.

Czy przetrwa? Pewnie przetrwa, tylko pytanie, ile szans zmarnujemy – szans, które moglibyśmy wykorzystać, w których czas też się liczy? Wszystko się dzieje w czasie. Wszystko się zdekomponowało za czasów Trumpa. Trump zdekomponował ten stary proces globalizacji i się wszystko na nowo układa, więc tutaj Trójmorze powinno odegrać w takiej sytuacji bardzo dużą rolę, proponować różne rozwiązania. Bez Polski Trójmorze nie wyjdzie. Nie ma takiej możliwości. I geografia o tym mówi, i historia, i potencjał. W związku z czym marnujemy czas, ale jest jak jest.

Duże znaczenie będą mieć też wybory prezydenckie, ponieważ prezydent w Polsce ma formalne kompetencje, przynajmniej konstytucyjne w obszarze obronności i polityki zagranicznej, w związku z czym będzie pewien sygnał, czego Polacy chcą w perspektywie międzynarodowej, również w perspektywie Trójmorza, więc to jest ważne. Zobaczmy, jak będzie.

PODCZAS SZCZYTU PADŁO WIELE SYMBOLICZNYCH GESTÓW, ALE CZY NIE ZABRAKŁO ODNIESIENIA DO WSPÓLNOTY ROBERTA SCHUMANA?

Może i tak, natomiast wiadomym jest, że Schuman troszkę co innego robił – nie w takich kategoriach ta jego inicjatywa się realizowała, więc może dlatego. Schuman to jest koncepcja budowy Wspólnoty Europejskiej w rozumieniu przede wszystkim tego, jak to wyglądało wówczas, czyli państw zachodnich. My tu mówimy bardziej o koncepcji jagiellońskiej z różnymi modyfikacjami. To są troszkę inne tradycje.

ALE JEDNAK TE WARTOŚCI, KTÓRE REPREZENTOWAŁ SOBĄ ROBERT SCHUMAN, SĄ BEZCENNE TAK NAPRAWDĘ RÓWNIEŻ W BUDOWIE POLITYKI JAGIELLOŃSKIEJ.

Owszem. Wiadomo, że tak, tylko sobie uczciwie powiedzmy: to, co nazywamy Trójmorzem i szukamy jakichś odniesień historycznych, jest dużo wcześniejsze

niż to, co się stało na arenie zachodniej. Unia Polski z Litwą, później cała polityka Jagiellońska, środkowoeuropejska, jednoczenie Europy Środkowej w jeden sojusz polityczny to jest dużo wcześniejszy temat niż EWG, a tym bardziej niż Unia Europejska. Natomiast zgadzam się z panią, że można było sięgnąć do Schumana, ale cóż, jest jak jest.

STOIMY PRZED WIDMEM DOMYKANIA SIĘ OGÓLNOEUROPEJSKIEGO SYSTEMU KOMUNISTYCZNEGO OPARTEGO O TRZY FILARY: DEKONSTRUKCJĘ JACQUESA DERRIDY, TROCKIZM ALTIERO SPINELLEGO I NEOMARKSIZM NOWEJ LEWICY. WYDAJE SIĘ, ŻE KONCEPCJA POWROTU DO MYŚLI SCHUMANA BYŁABY PONIEKĄD ODPOWIEDZIĄ NA TE ZAGROŻENIA, PRZYNAJMNIEJ W TEJ WARSTWIE IDEOWEJ. JAK PAN TO OCENIA?

Tak, tylko pamiętajmy, że kryzys, o którym pani mówi, to jest kryzys ideowy. On dotyka też krajów środkowoeuropejskich. To nie jest tak, że w każdym kraju w Europie Środkowej dominuje prawica lub rozumienie zagrożenia, jakie idą z neomarksizmu i postmodernizmu. To jest rzecz, którą my powinniśmy, jako Polacy, podnosić, bo chyba największe rozumienie tych spraw jest w katolickiej Polsce.

CZYLI TEZA, ŻE TRÓJMORZE NIE PRZETRWA BEZ SCHUMANA, JEST ZBYT DALEKO IDĄCA?

Tak, bo byli jeszcze przed Schumanem ludzie: Unia Lubelska była przed Schumanem, Unia Horodelska i Unia w Krewie itd. W tym sensie Schuman jest bardzo ważnym elementem, jest bardzo ważnym odniesieniem w rozumieniu chrześcijańskim – czyli wspólnota bazująca na idei chrześcijańskiej. My mamy dłuższą tradycję niż to, co się stało na Zachodzie, o wiele dłuższą, aczkolwiek zapomnianą. Tym niemniej ważną rzeczą byłoby – bo większość tych krajów to są członkowie Unii Europejskiej – odwoływać się do Schumana, i to bardzo mocno.

RZECZYWIŚCIE, JAKO KRAJE TWORZĄCE TRÓJMORZE, MAMY TE KORZENIE DALEKO GŁĘBIEJ ZAPUSZCZONE W HISTORIĘ. W ZWIĄZKU Z TYM, CZY ODNIESIENIE SIĘ DO TYCH KORZENI, SZCZEGÓLNICIE W KONTEKŚCIE ROCZNICY, KTÓRĄ PRZEŻYWALIŚMY NIEDAWNO, CZYLI TYSIĄCLECIA KORONY POLSKIEJ, NIE STANOWIŁOBY POCZĄTKU CZEGOŚ, CO MOGŁOBY NIE TYLKO MOŻE STANOWIĆ ALTERNATYWĘ DLA UNII EUROPEJSKIEJ, ALE STWORZYĆ NOWĄ JAKOŚĆ, NOWĄ WSPÓLNOTĘ, KTÓRA MOGŁABY STAĆ SIĘ ZACZĄTKIEM EWANGELIZACJI, NORMALIZACJI I SPOŁECZNEJ STABILIZACJI W EUROPIE?

Moim zdaniem w jakimś sensie musi to być alternatywa dla Unii Europejskiej, ponieważ Unia Europejska w najmniejszych przejawach swojej działalności dzisiaj nie wykazuje chęci powrotu do tradycji chrześcijańskiej i jest absolutnie poddana Niemcom. Dlatego trzeba zrezygnować z tej naiwności, że się da reformować. Da się, albo nie da, natomiast my powinniśmy myśleć w kategoriach własnej geopolityki, własnego interesu i patrzeć w przyszłość, a przyszłość wcale nie jest taka, jak oni sobie tam zaprojektowali.

CZYLI BUDOWAĆ NA NOWO DE FACTO?

Budować w Środkowej Europie siłę, która będzie w stanie być podmiotem w nowej układance geopolitycznej.

A CZY MY JESTEŚMY W STANIE TO ZROBIĆ?

Oczywiście, że tak. My gramy poniżej swojego potencjału. Oczywiście trzeba byłoby pomyśleć o wprowadzeniu Amerykanów w cały ten biznes, zaproponować kwestie obronne, produkcję amunicji itd. Widać wyraźnie, że Trump jest tym zainteresowany, czy administracja amerykańska. Ale to trzeba naprawdę długofalowej, konsekwentnej polityki, nawet małymi krokami realizowanej. Jeżeli mówimy o EWG to też była polityka małych kroków.



I O TO DE FACTO SĄ TE WYBORY W POLSCE. PRAWDA?

Jeden z aspektów, aczkolwiek być może mało eksponowany, bo wiadomo, że ta kampania rządzi się jakimiś innymi mało merytorycznymi debatami, natomiast istotowo rzecz ujmując rozstrzyga się kwestia, czy Polska chce podmiotową politykę prowadzić, a jeśli podmiotową, to absolutnie musi wracać do tego, co jest jej tradycją geopolityczną, albo być tylko księstwem niemieckim – albo do tradycji Chrobrego, albo do tradycji rozbicia dzielnicowego. Są dwie możliwe drogi.

ROZMAWIAŁA ANNA WIEJAK

PROF. MIECZYŚLAW RYBA JEST HISTORYKIEM I POLITOLOGIEM, WYKŁADOWCĄ KATOLICKIEGO UNIwersYTETU LUBELSKIEGO.

DR JOLANTA HAJDASZ:

Bez względu na wszystko nie zamkną nam ust

ROŚNIE AGRESJA PRZEDSTAWICIELI FRAKCJI RZĄDZĄCEJ WOBEC DZIENNIKARZY RELACJONUJĄCYCH JEJ DOKONANIA. DOSZŁO NAWET DO POBICIA JEDNEGO Z NICH, JANUSZA ŻYCZKOWSKIEGO PRZEZ OCHRONIARZY RAFAŁA TRZASKOWSKIEGO W WIELUNIU. ZNISZCZONO MU SPRZĘT, A ON SAM DOZNAŁ OBRAŻEŃ WYMAGAJĄCYCH LECZENIA.

W JAKICH KATEGORIACH NALEŻY ROZPA-TRYWAĆ TAKIE DZIAŁANIA CZŁONKÓW OBOZU RZĄDZĄCEGO?

Dr Jolanta Hajdasz: To skandaliczna sytuacja, która nie powinna mieć miejsca w demokratycznym kraju. To, że dziennikarz TV Republika Janusz Życzkowski został poturbowany, że zniszczono jego sprzęt i okulary, to jedno, druga rzecz, równie istotna, to brak reakcji sztabu Rafała Trzaskowskiego na tę sytuację. Łatwo przecież sobie wyobrazić, że jeśli ochroniarza lub zwolennika tego kandydata poniosły emocje, to po prostu trzeba za to przeprosić. Tymczasem nie padło słowo przepraszam, a reakcje są takie, jakby dziennikarz sam był sobie winny, bo chciał zadać pytanie, bo się musiał przepychać, by to zrobić. To fakt, że na wiecach pana Trzaskowskiego dziennikarze mediów prawicowych nie mogą zadawać pytań, że nie przekazuje się im podstawowych informacji typu

gdzie i o której będzie przebywał rządowy kandydat na prezydenta, więc często starają się oni dostać w pobliże tego kandydata, by spróbować uzyskać od niego jakąkolwiek wypowiedź. Tak było i w tym wypadku. Poturbowanie Janusza Życzkowskiego jest bezsporne, potwierdza to dokumentacja medyczna, więc złożyłam doniesienie do prokuratury o możliwości tłumienia krytyki prasowej. W Polsce jest to przestępstwo opisane w Prawie prasowym, link źródłowy: <https://cmwp.sdp.pl/dyrektor-cmwp-sdp-zlozyla-doniesienie-do-prokuratury-w-obronie-red-janusza-zyczkowskiego/>



DO TEGO DOCHODZI CORAZ WIĘKSZA CENZURA. BEZSTRONNYCH DZIENNIKARZY NIE WPUSZCZA SIĘ NA RZĄDOWE KONFERENCJE PRASOWE. MAMY PRÓBY BLOKOWANIA INFORMACJI. ILE W TYM WSZYSTKIM JESZCZE ZOSTAŁO Z DEMOKRACJI?

Na razie mamy coraz bardziej radykalne próby niszczenia demokracji, ale podkreślam, to ciągle są jeszcze próby. Opór społeczny jest duży i w mojej ocenie coraz więcej dociera do ludzi mimo jednostronnego przekazu w mediach mainstreamowych, które sprzyjają rządowi. Rządzący nie przewidzieli jednak siły mediów oddolnych, niezależnych, takich jak TV Republika, których zasięgi i oglądalność rosną w wielkim tempie, a jest jeszcze telewizja w Polsce24 i katolicka TV Trwam. One dzisiaj stały się głosem tych, których rząd chce wykluczyć z przestrzeni publicznej.

Władza w państwie demokratycznym powinna chronić pluralizm przestrzeni medialnej, a nie go zwalczać. Kiedy władze podejmują działania, które ograniczają dostęp do informacji, albo wręcz uniemożliwiają ich uzyskanie, to jest to rodzaj cenzury. Kluczową zasadą systemu demokratycznego jest to, że są różne media, a ich główną rolą powinna być kontrola władz publicznych. Tymczasem premier Donald Tusk chętnie powołuje się na różne wartości i składa pięknie brzmiące deklaracje, ale nijak się to ma do tego, co robi w praktyce. System, który chce stworzyć Donald Tusk w Polsce – tzw. jak mówi demokracji walczącej – przekształca się powoli dosłownie w jakiś ukryty totalitaryzm. Ukryty, bo oficjalnie mówi się co innego, a robi co innego.

NIE OBAWIA SIĘ PANI, ŻE KOLEJNYM ETAPEM – JEŻELI WYGRA KANDYDAT LIBERALNO-LEWICOWEGO MAINSTREAMU BĘDZIE DOMKNĘCIE SYSTEMU SUPERPAŃSTWA I UJEDNOLICENIE MEDIALNEGO PRZEKAZU W CAŁEJ UE, A WÓWCZAS BĘDZIEMY MUSIELI ZAPOMNIEĆ O CZYMŚ TAKIM, JAK WOLNOŚĆ SŁOWA?

Oczywiście że tak jest, to bardzo realna perspektywa. Obserwujemy to w naszym kraju od prawie półtora roku. Brutalne próby niszczenia przeciwników obozu rządzącego są coraz bardziej intensywne, spektakularne nieuzasadnione aresztowania posłów i współpracowników byłego rządu są tego jaskrawym przykładem. Bezprawne pozbawienie finansowania tuż przed wyborami prezydenckimi największej partii opozycyjnej jaką jest Prawo i Sprawiedliwość to także przykład takiego brutalnego działania. Orzekł to nawet Sąd Najwyższy, a mimo to minister finansów nie przekazał tej partii tych pieniędzy i jak widzimy nikt nie może nic zrobić, na takie bezprawie demokratyczne państwo nie ma procedur. Przyjdzie jednak czas, gdy to się zmieni i ci, którzy praktycznie niszczą demokrację od środka będą rozliczeni.

PRAWICOWY PUNKT WIDZENIA JEST W UE TRAKTOWANY JAKO DEZINFORMACJA. CZY W PANI OCENIE NALEŻY SPODZIEWAĆ SIĘ ZAOSTRZENIA KURSU WOBEC DZIENNIKARZY, KTÓRZY PODDAJĄ KRYTYCE ZDOBYCZE LEWICOWEJ AKSJOLOGII?

Zapewne tak będzie, ale przyznam się, że raczej nie zwracam na to uwagi, tylko zwyczajnie i solidnie pracuję na rzecz wolności mediów i niezależności dziennikarzy, szczególnie tych, których nie biorą nigdy w obronę liberalne i lewicowe organizacje pozarządowe, jakie zajmują się tym obszarem. To niby prosta sprawa – zaprzeczać publicznie, że konserwatywny punkt widzenia nie jest dezinformacją, ale w praktyce oznacza to stały hejt w internecie i krytykę lub totalną obojętność mediów maintreamowych, nawet wtedy, gdy dziennikarze prywatnie piszą smsy z poparciem dla naszego stanowiska. Widzą, że nie mają argumentów, by przeciwstawić się naszym ocenom merytorycznie, więc stosują taktykę ignorowania naszego istnienia. Albo nie piszą o nas wcale albo piszą negatywnie. Słowem – zdążyłam się do tego przyzwyczaić. Dla mnie to, że należy spodziewać się zaostrenia kursu

wobec dziennikarzy, którzy poddają krytyce „zdobycze lewicowej aksjologii” i jest dość oczywistą perspektywą, zastanawiam się tylko nad tym, jak daleko mogą się posunąć, do czego są zdolni. Stała praktyka to pozbawianie nas pracy i pozbawianie dochodów, ale to znamy od lat. Ciekawe co teraz mogą wymyślić.

Zapewniam jednak, że bez względu na wszystko nie zamkną nam ust. Nie pozwolimy na to i te plany im pokrzyżujemy. Wolność słowa w Polsce traktujemy jako coś fundamentalnego, coś bardzo ważnego, coś co w namacalny sposób odróżnia nas od państw komunistycznych i totalitarnych. Nie damy sobie tego odebrać.

ROZMAWIAŁA ANNA WIEJAK

DR JOLANTA HAJDASZ JEST PREZESEM STOWARZYSZENIA DZIENNIKARZY POLSKICH
ORAZ DYREKTOR CENTRUM MONITORINGU WOLNOŚCI PRASY SDP



Karolina Maria Koter:

NA CZYM BUDOWAĆ, JEŻELI NIE MA WSPÓLNYCH WARTOŚCI?



KIEDY ROBERT SCHUMAN W 1950 ROKU TWO-
RZYŁ EUROPEJSKĄ WSPÓLNOTĘ WĘGLA I STALI
PRZEZ EUROPEJ NIE PRZETOCZYŁA SIĘ JESZCZE
LEWICOWA REWOLUCJA ANTYWARTOŚCI, STĄD
WSPÓLNOTA, KTÓRA ZAISTNIAŁA BYŁA SPÓJNA
I SPRAWNA. WSPÓŁCZESNE KRAJE NALEŻĄCE
DO NOWEGO TWORU, JAKIM JEST UNIA EURO-
PEJSKA, SĄ TARGANE IDEOLOGICZNĄ WOJNĄ I
NA SIŁĘ WPYCHANE W RAMY NOWEGO KOMU-
NIZMU. STAŁO SIĘ TO, PRZED CZYM PRZE-
STRZEGAŁ ROBERT SCHUMAN – NA NASZYCH
OCZACH REALIZUJE SIĘ PROJEKT TOTALITAR-
NEGO SUPERPAŃSTWA.



Chrześcijańskie dziedzictwo Europy było dla Roberta Schumana szczególnie ważne i wykluczał on możliwość odcięcia się od przeszłości. „Nasze europejskie granice powinny stanowić coraz mniejszą przeszkodę w wymianie myśli, ludzi i dóbr. Poczucie solidarności pomiędzy narodami przeważa nad przestarzałymi nacjonalizmami. To głównie ich zasługa, że dały państwom tradycje i mocne struktury wewnętrzne. Na tych starych fundamentach należy wznieść nowy poziom. Ponadnarodowy (międzynarodowy) będzie teraz opierał się na bazie narodowego. Stąd nie będzie mowy o wyparciu się chwalebnej przeszłości, ale odnowionym wzrastaniu narodowych wysiłków, bowiem będą one połączone w celu służenia ponadnarodowej wspólnoty” – pisał wskazując na potrzebę zbudowania wspólnoty. Miała ona opierać się na wartościach chrześcijańskich, aby zamiast wyniszczających wojen ludzie skupili się na budowaniu dobrobytu.

„Demokracja zawdzięcza swoje istnienie chrześcijaństwu. Narodziła się w dniu, kiedy człowiek został powołany do wypełnienia w czasie

swojego życia na ziemi ludzkiej godności, indywidualnej wolności w poszanowaniu praw każdego oraz praktykowania wobec wszystkich braterskiej miłości. Przed Chrystusem tego typu idea nigdy nie została sformułowana. Demokracja jest zatem chronologicznie i doktrynalnie powiązana z chrześcijaństwem” – czytamy w książce „Dla Europy” Roberta Schumana będącej swoistym testamentem pozostawionym dla potomnych jako forma wskazówek dla dalszego rozwoju. To jednak, co dla Schumana było oczywiste, dla współczesnych mu polityków europejskich – niekoniecznie. Stąd coraz bardziej intensywne flirt z lewicowymi ideologiami, które doprowadziły – już po jego śmierci – do stworzenia współczesnej Unii Europejskiej i dalej – do zaciskania się pętli totalitaryzmu na szyjach nieświadomych tego obywateli państw członkowskich.

Drugim fundamentem budowania europejskiej wspólnoty była zdrowa współpraca gospodarcza. Również i on został zastąpiony drapieżną rywalizacją i szykanowaniem poszczególnych państw przy pomocy unijnego prawa, zmieniającego się jak w kalejdoskopie i niezwykle restrykcyjnego. Ów brak stabilizacji i nierówne warunki funkcjonowania nie tylko stworzyły podziały, ale doprowadziły do sytuacji agresji ekonomicznej – zachęczone sukcesami w zdobywaniu kontroli nad Unią Europejską Niemcy dokonały ataku na suwerenność państw członkowskich. W efekcie – podczas gdy Robert Schuman dążył do pokojowej koegzystencji – współczesna UE stanowi pole wojny hybrydowej, w tym również ideologicznej.

Wiele środowisk zastanawia się, jak zreformować współczesną Unię Europejską, aby przywrócić jej wspólnotowy charakter. Jakie przedsięwziąć środki? Wydaje się, że przede wszystkim należałoby uzdrowić ducha Europy i definitywnie rozprawić się z trzema filarami nowego europejskiego komunizmu: dekonstrukcją Jacquesa Derridy, trockizmem Altiero Spinellego i neomarksizmem Nowej Lewicy. Powinna temu towarzyszyć ofensywa społeczna i polityczna

ocalałych jeszcze przed neokomunistyczną ideologią społeczeństw Polski, Węgier, Rumunii czy Czech. Sprawa nie jest jeszcze przegrana. Komuniści są głośni i mają do dyspozycji media, zatem potrzeba edukacji społecznej i uświadamiania zagrożeń – takiej pracy u podstaw, która stworzyłaby alternatywę dla lewicowych środków masowego otępienia. Potrzeba wreszcie wspólnoty wartości w duchu Roberta Schumana.

Zdaję sobie sprawę z tego, że tej ostatniej nie da się wypracować od razu – potrzeba wielu lat ideologicznego detoksu. Dobra wiadomość jest taka, że uczyniliśmy już pierwszy krok – zaczęliśmy jako konserwatyści rozmawiać ze sobą i współpracować. Wiele pracy jeszcze przed nami, ale skoro nie możemy na obecnym etapie tworzyć wspólnoty chrześcijańskiej jako państwa, może zacznijmy jak Schuman – od gospodarczej współpracy na takim poziomie, jaki jest korzystny dla poszczególnych stron. Nie musi to być od razu żaden związek, ani unia, ale zwykła kooperacja, oczyszczona z ideologicznych naleciałości.

Karolina Maria Koter

MAKI



Po Wielkanocy zakwitną maki
polne, ogrodowe czerwone cudaki.
Płatki jak bibułka, cieszą ludzkie oko
to polskie kwiaty, wierzę głęboko.

Płatki odpadną, porwie je wiatr
maki - to cudowny, delikatny kwiat.
W jednej makówce ziarenka maku
dobrze przyrządzisz ile w nim smaku.

Czerwony mak kocha podróżę, był na Monte Casino
śluszywny wniosek, maki nie zaging.
Szkoda zrywać, niech sobie rośnie
piękny czerwony przy zielonej sośnie.

Ogólnie czerwony, często bywa biały
czerwony jak koral, usta malowały.
Ziarenko maku - kolor niebieski
stawiam kropkę, narysuję kreski.

Na początku wieku mak był zakazany
przez pewną grupę bardzo kochany.
Mak z makówkami dzisiaj kwitnie spokojnie
nikt nie walczy, walczy się na wojnie.

Zasuszony kwiat przechowam w starym zeszycie
zachwyćę się w grudniu, jakie to przeżycie.

Elżbieta Pawlak

SCHUMAN OPTICS MAGAZINE

"Service to humanity is an obligation equal to that dictated by loyalty to our nation."

"Służba ludzkości jest powinnością równą tej, jaką dyktuje nam wierność naszemu narodowi."

ROBERT SCHUMAN



ISSN: 2956-4484

Copyright © Instytut Myśli Schumana

Redakcja wyraża zgodę na przedruki pod warunkiem podania źródła.

The editors agree to reprints provided the source is acknowledged.